

Od autora: Druga część cyklu "Tragedia nowoczesnego człowieka" czyli moich rozważaniach o ideach, życiu i człowieku.

Mężczyzna szedł i szedł tą długą ulicą dusz, aż w końcu nagle skręcił w labirynt miejskiego zagubienia. Przez kilkadziesiąt minut błdził po dziwnych ścieżkach Nowego Babilonu szukając w nim czegoś, co dałoby mu jakąkolwiek przyjemność. Alkohol, papierosy a może tylko fryzjer? Nie, to chyba nie to. Mężczyzna nie zobaczył niczego ciekawego w tym średnim, tak samo nudnym, przeciętnym i pozbawionym jakiejkolwiek wzniosłości mieście jak on.

Przyduży brązowy cętkowaty garnitur i brudne błotem czarne trzewiki nadawały mu wręcz komiczny wygląd. Tak jednak komiczny, jak całe otoczenie: budynki, przyroda, a także inni ludzie – nie wyróżniał się w zasadzie nawet tym, że wyglądał żałośnie. Żalosne było tu właściwie wszystko.

W pewnym momencie bohater zatrzymuje się na jednym z tych ponoć nowoczesnych osiedli. Oczom nie wierzę – parę niezbyt wysokich bloków i kilka szeregów małych domków jednorodzinnych wzbudza we mnie coś na kształt... politowania? Próbuje sobie przypomnieć nazwisko stwórcy tego „nieboskiego” dzieła. Musiał być miernotą i człowiekiem niespełna rozumu – zbudować to pozbawione kolorów, myśli i życia osiedle zbezcześcił architekturę całej ludzkości – wszystkich stuleci i dekad, wszystkich prądów i stylów. Najbardziej chyba zranieni zostali starożytni Grecy i Rzymianie; właściwie dobrze, że nie widzą tego siedliska brudu umysłowego i nie czują odoru zacofania. Przywodzi mi to na myśl jakąś średnio-wieczną osadę założoną na bagnie i spustoszoną epidemią dżumy.

Nasz wybranek zrobił coś bardzo nieoczekiwanego – wszedł do jednego z tych okropnych odmów. Niestety miałem jakieś przeczucie, że to właśnie tu mieszka... Tak, to musiał być jego świat, jego mała ojczyzna spenetrowana przez demony kosmosu... A w środku czekały na niego same przyjemności: przesolony obiad, stara i kapryśna żona, a także dwóch synów-dewiantów. W tej rodzinie tradycja jest rytuałem ciemności; jest największym przekleństwem i karą; swoistym fatum ciężącym nad wszystkimi razem i każdym z osobna.

Tragedia tej rodziny polega na tym, że są kultystami własnej głupoty i zacofania. Są to po prostu ludzie żyjący z dnia na dzień, bez umiejętności myślenia o przyszłości ani przeszłości – życie ogranicza się tylko do kultu dnia powszedniego i świątecznego – tradycja stała się tu faktyczną cesarzową upadłych i odwróconych moralnie wartości. Wigilijny karp, poświęcone jajko i oczywiście wspólny obiad są żołnierzami zniszczenia umysłów naszych bohaterów – tkwią oni w lochu ograniczeń i braku wolności. Jakiegokolwiek.

Żona to typowa „córka fabrykanta niemieckiego” jak ujął to w "Nie-Boskiej Komedii" Krasiński. Nawet za dużo nie da się o niej powiedzieć – jest to po prostu kobieta bezmyślna, bezsilna i bez emocjonalna – to trup w brzydkim, uschniętym ciele. Nie uratuje jej już nic – tylko czas jest jeszcze jest sojusznikiem, ale z każdą minioną sekundą, z każdą nową zmarszczką jej soki vitalne wyciekają z organizmu. Kiedy umrze narodzi się nowa idea – jej egzystencja zabiera nawet miejsce myśli, zabiera miejsce wartościom, zabiera miejsce sumieniom. Kobieta-cień, która od swoich rodziców przejęła kult rodzinnej tradycji.

Dom – miejsce miłości, otwartości i spokoju jest tutaj czymś zupełnie przeciwnym – zaścianek głupoty, życia w objęciu konsumpcjonizmu i zamrożenia życiowych cnót.

Mężczyzna zjadł okropny obiad, krzywiąc się kilkakrotnie – tłusty kurczak w sosie własnym nie jest potrawą ani wykwintną, ani rozwijającą – to dobre danie dla ludzi ograniczonych, więc w tym domu jest podawane codziennie. Jest nawet swego rodzaju ucieczką, rozkoszą materialną wśród przykrości życia.

Tata spogląda ukradkiem na swe pociechy. Co czuje? Wstręt, obrzydzenie, a może dumę... Nie, dumy na pewno nie. Tych dwóch chłopaków, których widzę również ja, to rozpasiono hołota, siedząca w fotelach, wgapiiona w ekran masowego zniszczenia – tak to właśnie telewizor. Te dzieci – o ile można tak jest na-

zwać, tak samo, jak rodzice kultywują tradycję rodzinną – książka w tym domu dawno została spalona; słowo i pismo wylądowały na śmietniku upokorzenia.

Ten dramat życia zaściankowego trwa od dobrych piętnastu lat. Piętnaście wieków wyjętych z czasoprzestrzeni, historii i filozofii – nic przez ten czas się tu nie rozwinęło ani nie zmieniło – piętnaście zmarnowanych i zbrukanych długich lat. Czysta bezsilność zagościła tu na stałe czyniąc z tego domu stolice upadku moralnego. Ludzie, którzy tu mieszkają przypominają mi świny żyjące w korycie i do życia potrzebujące jedynie trochę jadła i snu. Chowane i tuczone na rzeź zawsze idą pod katowski topór – dlaczego więc ta rodzina również pod niego nie pójdzie, skoro jest właśnie taka sama? Zgodnie z zasadą równości ta rodzina powinna zostać zabita, a jednak... będą nadal plugawić świat i szukać... odkupienia? To w końcu „ludzie”, mogą więc żyć w rynsztoku, mogą więc plugawić świat i mogą obrażać życie. Czy oni w ogóle wiedzą czym jest życie?

Jedno tylko daje mi nadzieję: mężczyzna. On jeden różni się odrobinę od tej ciemnej masy. Nieznacznie, ale jednak na tyle, że widzę w nim potencjał. To utrzymuje mnie jeszcze przy wierze w lepsze jutro, przy wierze w edukację, przy wierze w możliwość rozumu. Ten mężczyzna ma w sobie pierwiastek rewolucji, myśli, zmiany, a nawet sentymentu. Może kiedyś, może nigdy... ale jednak może kiedyś, ujawni się on w wielkich dziejach ludzkości. Ten plebejusz ma jakąś małą szansę zostać konsulem, ma szansę znaleźć owe odkupienie winy – tradycji. Pytanie tylko, czy odszuka ideę, czy zburzy porządek i ład, czy zniszczy tradycję oświecenia, czy odnowi sumienie? Tysiące i miliony ludzi będzie na niego kiedyś patrzeć – poddani brudnego Babilonu. Czy razem – na czele z nim – powstaną nowe Teby? Czy otworzy się siedem bram nowej metropolii dla siedmiu wielkich myśli? Te siedem myśli w istocie zawładnie światem...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Lepidusx, dodano 13.12.2016 10:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.